WYDANIE WIECZORNE.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12-ej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 1(; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. Adres Red.: Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr. 190.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 15 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna w Wiedniu Haasenstein & Vogler. M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Brunn, Kutschbera & Schleri, R. Moses Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Baczkowski 14 Cite de Trevise, John F. Johnes & Cie.

Nr 353. Kraków, czwartek 8 sierpnia 1907 r. ROK XV

Irredenta.

WIEDEŃ, 6 sierpnia.

(z. c.) Jak małej wartości są obecnie zjazdy monarchów czy ministrów spraw zagranicznych wskazują najlepiej wypadki, które miały miejsce przed kilku dniami w południowym Tyrolu.

Początkowo tak dzienniki austryackie jak i włoskie przedstawiły napad na Niemców jako zwykłą bójkę, bez głębszego znaczenia, w której żadna ze stron nie była bez winy.

Zdawało się też, że energiczna postawa namiestnika tyrolskiego, jego współczucie, wyrażone poturbowanym Niemcom przy równoczesnem potępieniu ekscedentów włoskich umorzy tę sprawę. Tymczasem obecnie pokazuje się, że nie była to zwykła, awanturnicza zaczepka lecz głęboko obmyślane, systematyczne prowadzenie walki w celu zadokumentowania ściśle włoskie go charakteru południowego Tyrolu.

Zjazd w Desio minął... Wprawdzie p. Titto ni z końcem tego miesiąca zawita do Semmeringu, ażeby rewizytować swego austryackiego kolegę, lecz to wcale nie przeszkadza, by prasa włoska oraz liczny zastęp parlamentarzystów kwirynalskich ze wszystkich sił nie popierali irydenty tyrolskiej.

Widocznem teraz jest, jak nieprawdziwemi były wynurzenia byłego ministra spraw zagranicznych p. Prinettiego, który wszelkie nieporozumienia między obu państwami przypisywał nietaktownemu, lub nawet brutalnemu zachowaniu się hr. Gołuchowskiego wobec decydujących sfer rzymskich.

Wynurzenia te sprawiły w dziennikach austryackich, przedewszystkiem tych, które utrzymują bliższe stosunki z baronem Aehrenthalem niemałą sensacyę. Rzucono kamieniem potępienia na byłego kanclerza, obsypano pochwałami i pochlebstwami obecnego...

Pochwały te, jak widzimy, były przedwczesnemi. Wprawdzie bar. Aehrenthal był przyjęty w Desio nader serdecznie, lecz korzyści tego spotkania dotychczas nie widać.

Rząd włoski zapewnia o swem pokojowem usposobieniu, twierdzi, że największą jego troską jest utrzymanie najserdeczniejszych stosunków przyjaźni ze swym sąsiadem a równocześnie ludzie, mający ścisły związek z rządem kwirynalskim, prawie cała prasa włoska podjudza przeciw temu „kochanemu sojusznikowi" austryackich poddanych pochodzenia włoskiego do kroków, które w kodeksie karnym noszą miano zdrady stanu...

Fakt, że kilku poddanych niemieckich poturbowali Włosi tyrolscy, jest nawet zrozumiałym w obec zuchwałej propagandy panniemieckiej prowadzonej przez różnych „turystów" pruskich. Hakatyści niemieccy dostali nauczkę, na którą zasłużyli. Ale z drugiej strony staje się widocznem, że irydenta włoska jest popierana i podniecana z Rzymu, wbrew oficyalnym przyjacielskim zapewnieniom...

Rząd austryacki nie może być obojętnym widzem agitacyi skierowanej wprost do oderwania niektórych prowincyi państwa austryackiego, i nie może pozwolić, aby także zwykli niepolityczni podróżnicy ulegli losowi prof. Mayera i jego towarzyszy; wszelkie zaś surowsze zarządzenia skierowane przeciwko irydencie, budzą we Włoszech nowe rozgoryczenie i podniecają niechęć do Austryi.

W ten sposób powstaje błędne koło, z którego wyjścia nie wskaże najbieglejsza dyplomacya... Tu może coś zdziałać łagodząca ręka czasu...

W każdym razie hr. Gołuchowski otrzymał z zupełnie nieoczekiwanej strony kompletną satysfakcyę. Nie gołosłowne twierdzenia, lecz fakty wskazują, że polityka jego w stosunku do królestwa włoskiego odpowiadała najlepiej interesom austryackim.

—oooooooOOOooooooo—

Zjazd katolicki w Austryi.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Piąty ogólno-austryacki Zjazd Katolików, którego wspaniały przebieg tkwi jeszcze w naszej pamięci; przyniósł w rezultacie znaczny postęp w ruchu katolickim; doprowadził przedewszystkiem do zjednoczenia katolików austryackich w centralną organizacyę, której zawdzięcza Austrya, że gwałtowne ataki nieprzyjaciół wiary przeciw nierozerwalności węzłów małżeńskich i przeciw katolickiej szkole, znalazły odpowiednią odpowiedź, że przeprowadzenie antychrześciańskich planow ateistów i wolnomularzy nie doszło do skutku!

Nie możemy jednak zaprzeczyć, iż akcya wrogów wiary została powstrzymaną, ale nie zniszczoną. Niespodziewany opór ludu katolickiego nie odebrał jeszcze odwagi, ani nie rozbroił przeciwników, oni teraz tem usilniej starają się dopiąć swego celu, oni już bez osłonek, otwarcie przyznają się do swych antyreligijnych i antiaustryackich zamiarów.

Obecnie czekają nas katolików ciężkie czasy, ciężki bój: przykład walki kulturnej idzie z innych krajów a to samo hasło padło już i w Austryi i obecnie jest świętym obowiązkiem ludu katolickiego nie uchylać się przed grożącem niebezpieczeństwem lecz wszystkimi nam do rozporządzenia stojącymi środkami bronić naszych największych i najświętszych dóbr: wiary i katolickiego kościóła z namiestnikiem Chrystusowym na ziemi i podjąć się narzuconej nam walki.

Aby jednak tę świętą wojnę z widokami zwycięstwa rozpocząć, musimy w myśl przykazania „Módl się i pracuj" nietylko zapewnić sobie pomoc Boską, lecz także naszą broń wyostrzyć, byśmy jej odpowiednio użyć mogli.

Środki, uchwalone na ostatnim zjeździe katolików okazały się dobrymi, potrzebują jednak ulepszeń; węzeł organizacyi dotychczas między katolickiemi ludami Austryi bardzo wolno zadzierzgnięty wymaga wzmocnienia, by zjednoczonym wrogom stawić skuteczny opór. Katolicka prasa i literatura potrzebuje rozwoju, obrona przed ruchem „precz z Rzymem" zaznajomienia a kwestya szkolna bliższych wyjaśnień.

Delegaci austryackich dyecezyi oznaczyli termin na odbycie następnego katolickiego zjazdu pod koniec roku 1907 i powierzyli wykonanie swej uchwały komitetowi n i ten cel wybranemu. Komitet wywiązując się ze swego zadania wyznaczył listopad br. i postanowił że posiedzenia zjazdu zaczną się 16 listopada i będą trwać do 19 wieczór.

Zjazd odbędzie się w duchu ostatniego, będzie jednak rozważać przedewszystkiem najważniejsze kwestye, ograniczy liczbę przedmiotów naradzenia się wymagających, poświęci im za to więcej czasu.

Zapraszamy przeto najserdeczniej katolików ze wszystkich krajów koronnych, dyecezyi i wszystkich narodowości aby brali udział w zjeździe, który ma za zadanie prócz zamanifestowania naszej niezłomnej wierności do tronu i ołtarza, omówić i poprzeć sprawy praktycznego Chrześciańsiwa! Niechaj nam pomoże Duch Swięty przy przygotowaniach i obradach i niechaj je weźmie Najświętsza Panna Marya pod Swe święte skrzydła!

Prezydyum honorowe:

Dr. Bogumił Marschall,
sufragan i generalny wikary Wiednia.

Ernest hrabia Silva - Tarouca,
Prezydent central. katolickiego komitetu dla Austryi.

Maks baron Vittinghoff - Schell,
prezes wiedeńskiego dyecezyalnego komitetu.

Prezydyum:

Dr. Albin br. Spinette,
generalny sekretarz central. katol. komitetu dla Austryi.

Centralny komitet katolicki:

Paul ksiąźe Sapieha,
prezes rzymskiego dyeczyal. komitetu we Lwowie.

Kanonik Jan Szych,
prezes dyecezyalnego komitetu w Stanisławowie.

Prezesi dyecezyalnych komitetów:

Kraków; Prałat dr. Władysław de Chotkowski.

Lwów: Archipresbyter Jędrzej Bilecki.

Przemyśl: (laciński): poseł do Rady państwa dr. Leo Pastor.

Przemyśl (ruski): Archipresbyter Karol Wołoszyński.

Lwów (ormiański): poseł do Rady państwa Władysław de Czajkowski

Tarnów: Proboszcz kap'tuły dr. Stanisław Dutkiewicz.

—oooooooOOOooooooo—

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Krwawa Łódź.

Łódź wciąż jest terenem krwawych wypadków. Niema dnia, aby kogoś tam nie zabito lub nie raniono. Liczba zabójstw zwiększa się z przerażającą szybkością. Oto krwawa kronika z jednego tylko dnia onegdajszego:

Na ul. Lipowej na pustym placu kilku wystrzałami z rewolweru zabito robotnika, Augusta Stefana.

O godzinie 4 ej i pół po południu, na rogu ul. Nawrot i Widzewskiej do przechodzącego robotnika Benedykta Bladeka jacyś młodzi ludzie dali szereg strzałów rewolwerowych. Bladek, ugodzony kulami w tył głowy, czoło, twarz, piersi i brzuch, padł trupem na miejscu. Sprawcy zamachu zbiegli.

O godz. 6 wieczorem, na rogu ulic Andrzeja i Długiej do przechodzącego robotnika Juliusza Patzera kilku wyrostków dało około 15 strzałów z rewolwerów. Patzer, ugodzony 9 kulami, miał tyle jeszcze siły, iż wbiegł do sklepu narożnego gdzie padł nieprzytomny na

podłogę. Przybyły lekarz Pogotowia odwiózł go w stanie agonii do szpitala Czerwonego Krzyża.

W czasie strzelaniny do Patzera, 50-letni Stefan Barczak, dorożkarz, został zraniony w nogę.

Prawdziwi Rosyanie w Warszawie.

Powstanie oddziału Październikowców w Warszawie, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze, mocno się nie podobało, jak donoszą pisma miejscowe, warszawskiemu Związkowi „prawdziwych" Rosyan. Aby wzmocnić swoje stanowisko prawdziwi Rosyanie wysłali do Petersburga delegatów w celu wystarania się o nowe fundusze na wydawnictwo „Warszawskiego Wiestnika" i na „Niedielę Okrainy", a również domagać się, aby miasto w razie wzięcia teatrów rządowych na własność, wypłaciło przynajmniej rb. 25.000 na budowę rosyjskiego domu w Warszawie z teatrem i biblioteką, według zapoczątkowanego projektu przez Czertkowa.

„Uistinno ruskije ludi" chcą na gwałt przelicytować w „patryotyzmie" swych konkurentów ze Związku 30 października.

TAJEMNICZE ŁODZIE.

Dziennik „Siewodnia" donosi, że w pobliżu wybrzeża finlandzkiego spostrzeżono jakieś zagadkowe łodzie podwodne, zbudowane w kształcie olbrzymich ryb, długości 3 do 5 sążni. Z przodu mają one ogromne oczy szklane, zasłonięte siatką drucianą. Z jednej z tych łodzi wychodził na brzeg nieznany człowiek, rozpytywał mieszkańców o okolicę i robił jakieś notatki na mapie i w notatniku. Łodzie podwodne mają przeważnie trzymać się w wodzie, niezbyt głęboko pod powierzchnią. Widziano je przechodzące około statków. W takich wypadkach szybko zanurzały się w głąb, skierowując się w otwarte morze. Łodzie z wyglądu zewnętrznego tak są podobne do ryb, że początkowo wzięto je za wielorybów.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

KRAKÓW, 7 sierpnia.

— ŻYDOWSKA SUMIENNOŚĆ. Jedna z naszych czytelniczek pisze do nas: W połowie lipca kupiłam w sklepie „Old England" kufer, za 70 koron, za który ręczono mi tam uroczyście, że potrwa kilkanaście (!) lat i wytrzyma kilkanaście podróży. Tymczasem już po pierwszej podróży kufer popsuł się zupełnie, tak że nie można go było dalej używać. Gdy zaproponowałam właścicielowi sklepu, żydowi, aby mi przynajmniej kufer naprawił, odparł cynicznie, że uczyni to tylko za dobrą zapłatą... Sądzę, że fakt ten dobrze cechuje sumienność kupiecką właściciela Old England...

Tyle nasza czytelniczka... Co do nas musimy dodać, że podobne niemiłe i kosztowne przygody spotykać będą wszystkich, którzy znęceni rzekomą taniością, kupują żydowską tandetę...

— **Bandytyzm w Galicji.** Z pod Gwoździca piszą nam: Dominik Bołoz Antoniewicz, właściciel dóbr, zamieszkały w Winogradzie koło Gwoździca otrzymał anonimowy list następującej treści: „Skazuje się Pana na zapłacenie sześciu tysięcy koron na cele naszej partji. Kwota ta ma być złożona dnia 25 czerwca b. r. na stacji kolejowej w Gwoździcu w piecu po czekalni drugiej klasy. Jeżeli Pan kwoty żądanej nie złoży, lub jeśli Pan będziesz usiłował odkryć sprawców, zostaniesz Pan ukarany śmiercią, lub kalectwem. Partja Rewolucyjna". Pan Bołoz-Antoniewicz, przerażony wspomnianemi pogróżkami, udał się na posterunek żandarmerji w Gwoździcu i z porady tegoż dnia 24 czerwca złożył na wskazanem miejscu zapieczętowany list próżny. Tymczasem żandarmerja wdrożyła odpowiednie kroki i gdy dnia następnego podejrzane inwiduum, korzystając z chwilowego zamieszania podczas nadejścia pociągu osobowego w Kołomyi na stację, wbiegł do poczekalni drugiej klasy i otworzywszy drzwiczki od pieca, sięgnął po spodziewane pieniądze do wnętrza, stojący na straży pod oknem poczekalni z ramienia żandarmerji człowiek, zamknął drzwi na klucz a zawiadomił o tem znajdujący się w pobliżu posten-führer żandarmerji wkroczył do środka i ujął ptaszka. Nieznajomy młody człowiek, nazwiskiem Willman akademik, rodem z Podwołoczysk, obecnie pełniący obowiązki nauczyciela dzieci u ruskiego proboszcza w Kułaczkowcach pod Gwoździcem, tłomaczył się, że został jedynie przysłany przez jakiegoś nieznanego mu mężczyznę z prośbą, by złożone dla tegoż ważne dokumenta z pieca poczekalni wyjął i mu wręczył. Żandarm uważając tłumaczenie to jako widocznie zmyślone, przyaresztował Willmana i po przeprowadzeniu w mieszkaniu jego rewizji, przy której znaleziono pistolet i rewolwer, oddał Willmana do sądu. Śledztwo sądowe w toku.

Według wiadomości nadchodzących z Borszczowa, napadu na dwór w Gusztynie i zamordowania syna dzierżawcy, młodego Akselrada dokonała banda zbójów rosyjskich. Było ich sześciu. Przekradli się w nocy przez granicę i otoczyli dwór w Gusztynie wtedy, gdy tam wszyscy spali. Musieli mieć wspólników wśród służby dworskiej, bo doskonale znali rozkład pokoi. Zabrali wszystko, pieniądze, kosztowności, a młodego Axelrada bili strasznie, domagając się wskazania, gdzie są ukryte większe sumy. Nieścigani przez nikogo, po dokonaniu rabunku i morderstwa, opuścili dwór i wrócili za granicę. W Gusztynie bawi teraz komisja sądowa i głównie stara się wykryć wspólników tych łotrów pomiędzy tutejszymi chłopami.

Ze świata.

— DO BIEGUNA POŁUDNIOWEGO. Nietylko biegun północny przykuwa do siebie uwagę śmiałych podróżników, lecz czyni to także południowy, którego okolice bodaj mniej jeszcze są znane, niż północne. W historyi szturmów ludzkości do tych tajemniczych krain podbiegunowych i my zapisaliśmy ostatnio jedno nazwisko, a mianowicie Arctowskiego, który przed kilku laty wraz z wyprawą belgijską udał się w okolice bieguna południowego.

Obecnie we wtorek ubiegłego tygodnia ku temuż biegunowi wypłynęła z Londynu wyprawa angielska, na której czele stoi porucznik E. Shackeleton.

Ekspedycya wyruszyła w podróż na pokładzie okrętu „Nemrod", który dotychczas służył do połowu wielorybów. Komendantem statku jest porucznik Rupert England. Wyprawa przyszła do skutku dzięki ofiarności osób prywatnych, z pośród których w pierwszym rzędzie właściciel warsztatów okrętowych W. Beardmore, markiz of Graham i Douglas Stewart z Glazgowa ponoszą największe wydatki.

Prócz załogi wchodzi w skład wyprawy oddział posiłkowy z 12 osób, z zapasem sanek i 36 psów pociągowych z Kanady i Mandżuryi, przeznaczonych do wyprawy w okolice podbiegunowe, kiedy posuwanie się statkiem będzie niemożliwe. Specyalną nowość stanowi automobil, umyślnie dla celów wyprawy zbudowany, rodzaj sanek, który ma służyć wyłącznie do posuwania się po śniegach.

Program wycieczki obejmuje badania magnetyczne, oceanograficzne, zoologiczne i inne, jednakowoż głównym celem wyprawy Shackletona jest dotarcie do bieguna południowego.

Okręt „Nemrod" udaje się najpierw do Nowej Zelandii, dokąd przybędzie z końcem listopada i gdzie przyjmie na pokład kierownika wyprawy Stackletona i sztab naukowy. W styczniu r. p. wyruszy ekspedycja do Ziemi Wiktoryi, gdzie oddział posiłkowy przezimuje, gdy „Nemrod" uda się w kierunku północnym, celem badania wybrzeży.

Oprócz angielskiej, która jest już w drodze, przygotowują i inne kraje wyprawy do bieguna południowego. Francuz Charcot urządza wyprawę do Ziemi Grahama, podróżnik Arctowski znów wyrusza z Belgji do Ziemi Wiktorji i Ziemi króla Edwarda, amerykanin dr. F. A. Cook wybiera się do bieguna południowego automobilem, a norwegczyk Admundsen podejmuje wyprawę, celem ustalenia magnetycznego bieguna południowego.

Dodać należy, iż niebawem i ku biegunowi północnemu poszybuje także ze Szpicbergu okręt napowietrzny Wellmana „America". Oby wszystkim powiodło się lepiej, niż tylu już dotychczasowym podróżnikom.

Telegramy.

O ZBIÓR RAPERSWYLSKI.

LWÓW (tel. pryw.) Do „Kuryera Lwowskiego" donoszą z Raperswylu, że Rada muzealna uchwaliła, iż przeniesienie zbiorów do kraju jest na razie przedwczesnem. Wniosek dr. Lewakowskiego i Bojki, aby teraz przynajmniej bibliotekę i bogaty materyał historyczny przeniesiono do Lwowa, upadł wszystkimi głosami przeciw 2. Dr. Laskowski złożył wiceprezydenturę Rady muzealnej.

MIANOWANIA.

LWÓW. Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Rudolfa Ciulika w gimnazyum w Mielcu, Wojciecha Cholewę w gimnazyum w Dębicy, ks. Romana Sitkę w gimnazyum w Mielcu, przeniosła zastępców nauczycieli dr. Tadeusza Nowosielskiego ze szkoły realnej w Tarnowie do I szkoły realnej w Krakowie, Maryana Odrzywolskiego ze szkoły realnej w Tarnopolu do II realnej w Krakowie, Kazimierza Olpińskiego z realnej w Krośnie i Ludwika Mińskiego z gimnazjum w Wadowicach obu do pierwszej szk. real. w Krakowie, Rudolfa Zawadowskiego z drugiej szkoły realnej w Krakwie do szkoły realnej w Tarnopolu, Eugeniusza Grossa z drugiej szkoły realnej we Lwowie do drugiej realnej w Krakowie.

GROMADNE SAMOBÓJSTWO.

WENECJA. Rodzina kupiecka, złożona z 4 osób, popełniła samobójstwo gromadne. Przyczyną czynu rozpaczliwego były kłopoty finansowe.

W SPRAWIE UNIWERSYTETU WARSZAW.

WARSZAWA. Wczoraj odbyło się posiedzenie profesorów uniwersytetu warszawskiego, poświęcone rozpatrzeniu wniosku grupy profesorów, proponującej, aby profesorowie zwrócili się z odezwą do społeczeństwa polskiego, nawołującą do zaprzestania bojkotu wyższej szkoły w Warszawie, a tem uniknięcia ewentualności przeniesienia uniwersytetu i politechniki do Cesarstwa. Projekt ten większością głosów został przyjęty.

ZBROJNE NAPADY BANDYCKIE.

PŁOŃSK. Dziś pod Staroźrebami napadli zbrojni bandyci na pocztę pieniężną, konwojowaną przez żołnierzy.

KAZAŃ. Dwóch zbrojnych ludzi w Słobodzie napadło na kasjera Ałufuzowskiej fabryki, wiozącego rb. 900 na wypłatę robotników. Kasjer stawił opór, strzaskano więc mu głowę, poczem bandyci uciekli, grożąc ścigającym rewolwerami.

ZAJŚCIE w MAROKKO.

TANGER. Za zgodą baszy wylądowali Francuzi kompanię wojska pieszego w Casablanka. Gdy jednakże wojska wstąpiły na ląd zostały przyjęte przez Arabów, w tem także żołnierzy sułtana strzałami ze strzelb. — Francuscy żołnierze ruszyli naprzód **i zabili 160 krajowców na drodze do konsulatu.** — Okręty wojenne bombardowały miasto i okolicę przez cały dzień wczorajszy. Wiele wsi okolicznych zniszczonych Podczas bombardowania zginęło **w Casablanca i okolicy kilkuset Marakkończyków.** Europejczycy nie mieli żadnych strat.

PO ZJEŹDZIE.

SWINOUJSCIE. Cesarz Wilhelm odjechał stąd.

WYPADEK KOLEJOWY.

TSZEMESZNO. Pociąg z Poznania do Torunia wykoleił się ostatniej nocy koło Talska. Dotychczas stwierdzono, że ośm osób zginęło, zaś liczba rannych jest nie znana. Kilka wagonów rozbiło się.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Dr. Antoni Beaupré.
W drukarni „Głosu Narodu" pod zarządem:
Stanisława Tomaszewskiego.

WINA

Prawdziwe i naturalne od 40 centów za litr i za 1 flaszkę białe i czerwone
Koniak, Rum, Śliwowica i Likiery własnej firmy
Dr Nieć, Franicevic i Pavicic
Kraków, Rynek główny 25 (Gmach Banku Galicyjskiego).

Zamówienia z prowincyi
uskuteczniają się natychmiastowo.
Cenniki gratis i franco.